„JAŚ I MAŁGOSIA INACZEJ”.

http://www.grzegorznoras.eu/teatr/teksty/teksty-narracyjne/bajki/item/201-jas-i-malgosia

„Jaś i Małgosia” według Grzegorza Norasa z naniesionymi dialogami przez Joannę Kolenda.

Postacie:

* Narrator 1, Narrator 2, Drwal, Drwalowa, Małgosia, Jaś, Baba Jaga, Dziennikarz

**NARRATOR 1**: Dawno, dawno, bardzo dawno temu a nawet jeszcze dawniej. Za wieloma górami, za wieloma lasami, morzami, jeziorami, dolinami oraz wieloma pagórkami mieszkał sobie drwal z żoną, i jak to w bajce bywa, mieszkali w wielkiej biedzie. Dlatego rozmowy ich dotyczyły tylko: jedzenia, braku ubrań.

**DRWALOWA**: Nie mam, co dzieciom na obiad zrobić. W lodówce tylko światło świeci i halny hula obijając się o mroźne ścianki. W sklepie na krechę już dawać nie chcą.

**DRWAL**: Zaraz do pracy idę to wstąpię po drodze do Bociana po kasę. Dziś późno wrócę większa robota się szykuje, to jutro do Reala pojedziemy.

**DRWALOWA**: Znów chcesz pożyczać?

**DRWAL**: Słuchaj jak szef mi odda wszystkie zaległe wypłaty, to na czysto wyjdziemy. Obiecał, że do końca tygodnia wszystko pozałatwia i będziemy kwita. A potem, kto wie jakieś Hawaje i tym podobne sprawy…

**DRWALOWA**: Hawaje nie Hawaje a dzieciom coś jeść dać trzeba. Ubrania nowe trzeba kupić. Jasiek kolejne spodnie rozerwał, a Gośce ramoneska się marzy. Ja futro sobie upatrzyłam. Przecena taka fajna jest w Galerii. Marysia za ściany kupiła sobie nowe buty, a mi znów w starych przyszło chodzić. Wstyd na mieście się pokazać.

**NARRATOR 1**: Drwalowi od słuchania więdły uszy. Słuchał i słuchał, aż w końcu bez komentarza poszedł do pracy. Bo dobrze wiedział, że jak żona uruchomi gadanie, to i godziny przelecą a jak wiadomo czas to pieniądz.

**NARRATOR 2**: Zaraz potem do izby weszły dzieci. A było ich czasem ze 14, ale nasi bohaterowie mieli ich tylko dwoje. Pozostałe 12 sztuk to wygłodniali koledzy i koleżanki. I tak cała 14 nim matka zdążyła się odezwać – myć ręce i do obiadu – rzuciła się na szafkę ze słodyczami. Zostawiając po sobie puste opakowania po żelkach…

**NARRATOR 1**: Dzieci też tylko mówiły o jedzeniu, ciuchach, nowych grach na tablecie i wiecznie się nudziły szczególnie na podwórku, na którym sobie miejsca znaleźć nie mogły, bo czasy zabaw na trzepaku i grze w kapsle dawno minęły.

**NARRATOR 2**: Z tych nudów to dzieci robiły najgłupsze rzeczy, nawet chodziły samotnie po lesie, choć tego robić nie powinny.

**JAŚ**: Mamo daj na kino. Wszyscy chłopacy idą. Potem skoczymy do Maka.

**MAŁGOSIA**: Mi też daj. Idziemy z dziewczynami po Galerii się pokręcić. Bo będzie tam Marcin, a on jest super.

**DRWALOWA**: To ten co swetry nosi na lewej stronie?

**MAŁGOSIA**: Nie! Tamten to Mateusz. Marcin to ten drugi.

**DRWALOWA**: Przecież mówiłaś, że jest beznadziejny.

**MAŁGOSIA**: Oj mamo, to było wczoraj, ty jak zwykle nic nie rozumiesz. Powiedziałam tak bo byłam zła. Poza tym Krzyśka mówiła, że Kaśka jej powiedziała, że Marcinowi się podobam.

**JAŚ**: Ble, ble, ble i kolejne ble ble ble. Ja tu nadal jestem, Gośka jak zwykle się wcinasz, a mi się śpieszy. To jak będzie z moim kinem.

**DRWALOWA**: Jak ojciec wróci to pieniądze wam da, a teraz nie zawracajcie mi głowy.

**NARRATOR 1**: U nastolatków są sprawy ważne i ważniejsze. A te to były najważniejsze z ważnych. Nie zamierzali czekać na powrót taty. Wybrali się więc do lasu. Szli i szli …. I szli i szli…a wyrębu lasu jak nie było widać tak nie było. Zaczęło się robić ciemno. Z lasu dochodziły dziwne odgłosy jakby gitara, bębny. Zaciekawieni zaczęli podążać za dźwiękiem.

**NARRATOR 2**: Nagle, zobaczyli na małej polance chatkę, była ona dość dziwna, bo była ze słodyczy, a że nie zjedli obiadu rzucili się na nią i zjedli co smaczniejsze kawałki. Tu kawałek okna, tam daszek. Ale najsmaczniejsza była ściana zrobiona z mini misiowych żelków sprowadzonych prosto z Niemiec. Wkrótce ściany nie było, ale za to ich oczom ukazał się stół. Zza stołu wychyliła się czerwona ze wściekłości Baba Jaga nazywana w tej części lasu „bejbi dżaga” i zaczęła na nich krzyczeć.

**BABA JAGA**: Wy wandale, obżartuchy jedne, dom mi tak zdemolować. Ja wam pokażę gdzie raki zimują.

**NARRATOR 1**: I zaczęła w nich rzucać czym popadnie, wykrzykując przy tym.

**BABA JAGA**: A masz i ty i ty.

**NARRATOR 2**: Dzieci nieśmiało się broniły, ale skończyło się na zamknięciu Jasia w klatce. Małgosi oczywiście nie, bo równouprawnienie to mit i Małgosia musiała – pewnie myślicie, że sprzątać, o tuż się mylicie - musiała stać za ladą i wykładać towar na sklepowe półki.

**NARRATOR 1**: Ku wielkiemu zdziwieniu – moim również - okazało się, że „bejbi dżaga” to herszt bandy przemycającej słodycze i chemię z Niemiec, a mały i niepozorny, lecz słodki domek to przykrywka dla ich siedziby.

**NARRATOR 2**: Baba Jaga próbowała nauczyć Jasia języka niemieckiego i uczynić z niego swojego kolejnego przemytnika. Nic z tego. Jasiu leniwy do nauki, okazał się oporny na wiedzę, a przynajmniej tak mu się wówczas wydawało, ale o tym później.

**BABA JAGA**: Nic nie będzie z tych dzieciaków! Jeden tuman do kwadratu, ni w ząb niemieckiego nie łapie, a ta piękna zamiast sklepu pilnować i o klientów dbać jak na leży stroi się w moje ciuchy i godzinami przed lustrem stoi. A ubrania to ja mam najlepsze, markowe wszystkie: Paprocki i Brzozowski, kryształy Swarovskiego i długo by jeszcze wymieniać. Muszę coś z nimi zrobić bo to tylko darmozjady i nic więcej.

**NARRATOR 1**: Jaga rozpaliła piec, przygotowała wielką łopatę i…. Pewnie myślicie, że wrzuciła Jasia i Małgosię do pieca aby zjeść ich na chrupko polanych masłem… A właśnie, że nie. Łopata służyła jej do dorzucania węgla do pieca, bo chociaż była elegancką ekstra laską, miała sentyment do starych pieców. Rozpalała w nim gdy chłodno na dworzu się robiło. A jeśli chodzi o dzieci odwiozła ich swoją limuzyną do domu, bo miała ich już serdecznie dość.

**DRWALOWA**: Mężu, mężu! Dzieci wróciły.

**DRWAL**: Gdzie was tak długo nie było? Matka od zmysłów odchodzi, policja was szuka, a co najgorsze babcia Wiola już tydzień u nas siedzi i matkę pociesza. Teściowo! To teraz mamusia już się pakuje! Ja zaraz na dworzec odwiozę . Pociąg dziś ostatni za godzinę odjeżdża.

**DRWALOWA**: A co ty moją mamusię już wyganiasz? Niech się wnukami nacieszy i w przeprowadzce nam pomoże. Przecież ja sama naszego nowego apartamentu nie ogarnę. Tyle metrów nam przybędzie i pokój dla mamusi się znajdzie i pomoc przy dzieciach będę miała.

**DRWAL**: I po co mi te całe wypłaty były…

**NARRATOR 2**: Powiedział drwal sam do siebie, bo nikt już go nie słuchał. A jak się to wszystko skończyło. W nowym apartamencie żyją razem Drwal, Drwalowa i mamusia - oczywiście, a dzieci zapytacie? Małgosia została słynną projektantką mody. Na Marcina wprawdzie w Galerii nie wpadła, no bo jak, przecież tam nie dotarła. A Jaś… Pewnego razu gdy go niemiecki turysta zapytał o drogę – odkrył, że wszystko zrozumiał i mało tego potrafi mu po niemiecku odpowiedzieć. Wyjechał więc do Niemiec i został tam sławnym kucharzem. Dlaczego kucharzem zapytacie?

**DZIENNIKARZ**: Wie hat der Herr Abenteuer mit dem Kochen.[[1]](#footnote-1)

**JAŚ:** Ich kannte jemanden…[[2]](#footnote-2)

**NARRATOR 1**: Zostawmy już Jasia bo nie wiem jak wy - ja niemieckiego nie znam. Ale możliwe, że to dzięki Baba Jadze, która całą dobę oglądała programy kulinarne Jaś nauczył się gotować.

**NARRATOR 2**: Jak to w bajkach zwykle bywa. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie, no prawie wszyscy…

1. Jak zaczęła się Pana przygoda z gotowaniem. [↑](#footnote-ref-1)
2. Znałem kiedyś kogoś… [↑](#footnote-ref-2)